

## **Dni Sztuki Współczesnej. Grupa Coincidentia – Made in Heaven**

30 maja 2015

Autor: (dor)

Źródło: poranny.pl

On, ona i dziecko, a może Adam i Ewa albo starożytni bogowie. Na scenie auli Wydziału Pedagogiki i Psychologii UwB w 70 minut ruszamy w podróż w szalonym rollercoasterze skojarzeń i kodów kulturowych.

Dzięki nieokiełznanej wyobraźni twórcy spektaklu, austriackiego lalkarza i dramaturga, pluszowe poduszki zamieniają się w śmiertelnie niebezpieczne góry, przez scenę przepływają szerokie rzeki, a para pogańskich bogów trzyma w ukryciu tyranozaura Stefana (choć ma krótkie łapki).

Ileż w tej szalonej wizji tworzenia i zmieniania świata jest nas samych. Od rozczarowania, że dziecko - brzydkie kaczątko jest jednak nosicielem genów tatusia i mamusi, po klótnie stwórców owego dzieciątka o zapodzione skarpetki. Jak w życiu. Podobnie jak spostrzeżenie, że odchody dinozaurów jednak są dość kłopotliwe, a dostanie się od tyłu do wnętrza potwora może bohaterom wprost urwać nos. Wiadomo od czego.

Fantastyczne pomieszanie z poplątaniem baśni i mitów najłatwiej odnaleźć w scenie, w której to dziecko wyprowadza w pole starych i złaknionych młodego życia krwi bogów. Kiedy przyobleczeni w skóry lisa i kota żywcem wyjęci z opowieści o drewnianym pajacyku, sami zdają sobie sprawę, że to ich wystrychnięto na dudka. A może właśnie o to chodziło rewelacyjnie operującej skojarzeniami Marcie Guśniowskiej, której nadanie kształtu polskiej wersji wizji Christopha Bochdansky'ego warte jest osobnej laudacji.

Dagmara Sowa i Paweł Chomczyk fantastycznie się uzupełniają i są ze sobą na scenie. Widać, że potrafią zagrać niemal wszystko, mają świetną impostację, a ich ruchy i operowanie lalkami przynoszą chlubę i białostockiej Akademii Teatralnej i pracującej nad choreografią niezwykle plastycznego spektaklu Karolinie Garbacik. Do tego sugestywna, nadająca rytm przedstawieniu muzyka grana na żywo na akordeonie przez Roberta Jurčo i przepis na sukces gotowy.

Proste rekwizyty połączone z wyobraźnią autorów i techniką sceniczną aktorów uruchamiają w widzach poczucie uczestniczenia i w najprawdziwszym teatrze wyobraźni i jednocześnie w szalonym kabarecie bliskim Monty Pythonom (pamiętacie kartofel z Jabberwocky?).

Dekonstruując mity autorzy przewrotnie pokazują nam, że dzieciaki mają prawo być mądrzejsze od rodziców, iść własną drogą, popełniać błędy. Jakże to bliskie innym spektaklom autorstwa Guśniowskiej, choć wiele skojarzeń wskazuje, że jednak jest to przedstawienie dla osób bardziej dojrzałych.

[...]